

# KURIER CZĘSTOCHOWSKI

**CENA PRENUMERATY:** miesięcznik z przesyłką pocztową 6— zł. z odnośnikiem do domu tego numeru 20 groszy. — Gwarantujemy dostawę w wyjątkiem niedziel i świąt. W wypadku dostania siły wyszedł, lub innych przyczyn administracja piśmie nie jest zobowiązana do przesyłania innego wydawnictwa z zamiar za niedostarczone.

**REDAKCJA I ADMINISTRACJA:** CZĘSTOCHOWA, III ALEJA Nr. 52. TELEFON 23-45. Godziny przyjęć redakcji codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 10 do godz. 13-ej. W niedzielę, a nie zamówione przez Redakcję rekonpisy będą zwracane autorem jedynie wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej.

**CENY OGŁOSZEŃ** według cennika Nr. 1. Za wiersz o wymiarach 10 mm w części ogłoszeniowej 25 gr. Drobne ogłoszenia: za słowo 25 gr. Wzrost ponad 15 liter liczą się podwójnie. Nagłówki (tłusty druk, najwyżej dwa) 40 gr. za wiersz. — Oplaty dodatkowe: ogłoszenia umieszczone w miejscu specjalnie wskazanym — 35 procent drożej. Ogłoszenia, których wykonanie przedstawia szczególne trudności 25 proc. drożej. Przy ogłoszeniach kilkakrotnych rabat. Termin przyjmowania ogłoszeń do najbliższego wydania: godz. 9 ta przed południem. Konta bankowe: Polak. Konto Czek: Warszawa Nr. 658. Emissionsbank. Oddział w Częstochowie, K. K. O. w Częstochowie.

Nr 299 Częstochowa, środa 18 grudnia 1940 r. Rok II (XXXV)

## Syn Napoleona spoczął w Paryżu

### Na mocy postanowienia Kanclerza Hitlera w sto lat po ojcu spoczął w „Domu Inwalidów“ jego syn ks. Reichstadu — Uroczyste przekazanie zwłok „Orlątka“

#### Hołd Francji

#### synowi wielkiego cesarza

Głosy prasy ukazującej się na nieokupowanej części Francji — Setki tysięcy paryżan przewinęło się przez „Dom Inwalidów“

Telefon własny

Paryż, 17 grudnia. — Dzienniki francuskie, ukazujące się na nieokupowanej części Francji, obszerne rozpisują się na temat przewiezienia trumny z prochami księcia Reichstadu, syna Napoleona I-go z Wiednia do Paryża oraz o związanych z tym uroczystościach, jakie odbyły się w „Domu Inwalidów“ w Paryżu z racji złożenia jej w kaplicy, obok sarkofagu Napoleona I-go. Wiele dzienników publikuje szereg depesz agencji miejscowej, w których szczegółowo opisuje się przebieg uroczystego aktu oraz uroczystości, od chwili przybycia trumny z prochami syna Napoleona na paryski dworzec Gare du Nord aż do momentu przekazania jej delegatom francuskiego rządu, jak również złożenia w kaplicy „Domu Inwalidów“. Przy tej okazji podkreśla się, że przewiezienie prochów księcia Reichstadu do Paryża i przekazanie tychże Francji należy przypisać inicjatywie Kanclerza Hitlera, który był zawsze z pełnym podziwem dla geniuszu Napoleona i który w czasie swego pierwszego pobytu w Paryżu złożył dowody swej czci, odwiedzając sarkofag Wielkiego Francuza. Wreszcie prasa podkreśla w swych sprawozdaniach, że zarówno w Paryżu, jak i we Francji ludność z wzruszeniem powitała fakt powrotu do Francji szczątków księcia Reichstadu.

Paryż, 17 grudnia. — Punktem końcowym oficjalnych uroczystości, związanych z przewiezieniem na polecenie Kanclerza Hitlera śmiertelnych szczątków księcia Reichstadu do Paryża było uroczyste złożenie wieńca u stóp sarkofagu cesarza Napoleona I-go. — Przed „Domem Inwalidów“ ustawiła się kompania honorowa niemiecka wraz z orkiestrą. W chwili przybycia i odjazdu dygnitarzy francuskiej kompania ta oddała przepisane honory wojskowe. Dowódcą wojskowy we Francji generał piechoty von Stöcknagel, ambasador Abetz, komisarz m. Paryża general-porucznik Schaumburg oraz — generalny konsul niemiecki Schleier zjawili się celem powitania przedstawicieli rządu francuskiego admirała Darlana, który przybył w charakterze delegata szefa Francji, Marszałka Pétaina, celem złożenia wieńca u stóp sarkofagu największego cesarza Francuzów. Admirałowi Darlanowi towarzyszyli generał de la Laurencie, de Saure i Mariaux, arcybiskup Paryża kardynał Richard.

Po uroczystym nabożeństwie i akcie złożenia wieńców umożliwiono publiczności dostęp do Mauzoleum. W ciągu niedzieli przesunęły się przez „Dom Inwalidów“ nieprzeliczone tysiące paryżan, którzy złożyli hołd prochom księcia Reichstadu. Z nastaniem ciemności, kiedy tłumy oczekujących nie mogli dostać się do wnętrza, ustawiono trumnę z szczątkami syna Napoleona obok sarkofagu Jeromé Bonaparte'go,

Paryż, 17 grudnia. — Z okazji przewiezienia szczątków syna Napoleona „Orlątka“ księcia Reichstadu z Wiednia do Paryża, ambasador Abetz przyjął w sobotę w obecności ambasadora francuskiego de Brinon przedstawicieli prasy niemieckiej oraz francuskiej i zagranicznej i w krótkich słowach przedstawił im znaczenie tego faktu. Następnie goście udali się do „Domu Inwalidów“, dokąd około godziny 1-ej w nocy przewieziono śmiertelne szczątki księcia Reichstadu.

Na dziedzińcu przed budynkiem, w którym spoczywają wielcy mężowie Francji, ustawił się oddział żandarmerii francuskiej w paradnych uniformach z pochodniami. Ze strony niemieckiej byli obecni ambasador Abetz, komendant Paryża, generał porucznik Schaumburg, poseł von Doernberg, oraz generalny konsul Schleier. Trumna, która była złożona na lawecie armatniej i w dworca aż do „Domu Inwalidów“ była eskortowana przez oddział niemieckich żołnierzy, została tam przekazana ambasadorowi. Żołnierze niemieccy nieśli trumnę ze szczątkami księcia aż do dziedzińca, gdzie zgromadzeni byli przedstawiciele rządu francuskiego admirał Darlan, generałowie de la Laurentin i Laure oraz szereg wyższych ur-

zędników francuskich. Ambasador Abetz dokonał tu uroczystego przekazania zwłok admirałowi Darlanowi, wygłaszając następujące przemówienie:

„Panie Admirale! Kanclerz Adolf Hitler postanowił, że w setną rocznicę przewiezienia Napoleona do Paryża, jego syn książę Reichstadu ma być przeniesiony ze swego dotychczasowego miejsca spoczynku w Wiedniu do Francji i pochowany u boku swojego ojca. Mam zaszczyt w imieniu Kanclerza Hitlera przekazać Panu, Panie Admirale trumnę z szczątkami księcia Reichstadu.“

Admirał Darlan w imieniu rządu francuskiego wyraził następnie ambasadorowi podziękowanie za oddanie Francji syna jej cesarza. Z kolei wśród głuchego werbla bełbun żołnierze francuskiej żandarmerii wnieśli trumnę do „Domu Inwalidów“, gdzie przed głównym otworem ustawiony był katafalk, ozdobiony barwami francuskimi. Wśród dźwięku organów i z towarzyszeniem pochodni przeniesiono trumnę koło grobu Napoleona i złożono na katafalku przed wielkim otworem. Po odmówieniu krótkich modlitw przez duchowieństwo, oddział żandarmerii francuskiej objął wartę.

#### Produkcja inteligencji

Częstochowa, w grudniu.

Polska rzeczywistość przedwojenna przedstawiała pod wieloma względami niespotykane gdzie indziej curiosum. Istniało wiele dziedzin życia publicznego, które niejednego cudzoziemca wprowadziły w zdumienie. Były to jednak tabu, których nie wolno było ani krytykować otwarcie, ani też domagać się reform.

Jednakże może w żadnej dziedzinie nie spotykało się tyle dziwnych i niedorzecznych zjawisk, co właśnie w dziedzinie szkolnictwa. Przede wszystkim życie i organizacja szkolnictwa były zupełnie nieskoordynowane z resztą społecznego i państwowego ustroju. Szkolnictwo szło, że się tak wyrazi — „samopas“. Właściwie w ciągu przeszło dwudziestu lat niepodległego bytu państwowego nie wypracowano jakiegos stałego, konsekwentnego programu nauczania; nie wytknięto właściwie żadnych jasnych i sprecyzowanych celów, którym miałyby służyć szkolnictwo. Najchętniej mawiano się u nas, że „szkolnictwo ma szerzyć oświatę“ — i ten niedorzeczny frazes odmieniany w najrozmaitszy sposób, był wielokrotnie i przy każdej okazji powtarzany jako program... I tak szło się od jednego roku szkolnego do drugiego, od jednego ministerialnego budżetu do następnego — zawsze i wciąż z tym samym sztanदारownym powiedzonkiem, iż zadaniem szkolnictwa jest słuzenie oświacie.

I gdybyż przynajmniej w ciągu tych dwudziestu lat w jakiś jasny i konkretny sposób sprecyzowano, na czym właściwie zasadza się ta „oświata ludowa“ i do jakich prowadzi ona osiągnięć, byłoby już dobrze. Ale o tym właściwie nikt nic konkretnego nie wiedział.

Robiono wielki krzyk około poświęcenia jakiegos nowego gmachu szkolnego, pokrzykiwano na temat t. zw. „inteligentnego narybku“. W ogóle sprawa ówwej sławnej „inteligencji“ również domaga się osobnego omówienia i zdefiniowania, ponieważ w Polsce wytworzyły się specjalne kryteria dla tego rodzaju zjawiska jak wychowanie t. zw. „inteligencji“ — bo u nas właściwie inteligencja sobie państwo masowo wychowywała albo jeszcze ściślej: produkowała. Jak specjalnego chowu drób albo rogatę bydło...

Inteligencja w Polsce produkowano, zabiegano o powiększenie kadry inteligentów, jak gdyby od jej przyrostu zależało istnienie polskiego państwa. Było to dziwne i naprawdę zdumiewające zjawisko. Nikt nie dbał i nie troszczył się o klasy pracujące, nie myślano o tym, że te klasy mają prawo przynajmniej do normalnego rozwoju. Otóż nawet tego rozwoju w najmniejszych granicach nie umożliwiano warstwow społecznym, które nie zaliczały się do t. zw. „inteligentów“.

Polska chorowała po prostu na nadprodukcję inteligencji. I to „inteligencji“ tego najgorszego gatunku, bo faktów, która tylko dlatego stała się „inteligentna“, iż było to związane z szeregiem przywilejów, niedostępnych dla innych warstw. Produkowano „inteligencję“, która odznaczała się jedynie tym, że miała pracę w pogardzie oraz uważała się za coś lepszego od wielu Polaków, uctwie i

## Popolo di Roma: „Gest wielkiego, moralnego i politycznego znaczenia“

### Włochy oceniają gest Hitlera — Oś podjęte walkę Napoleona o zjednoczenie Europy

Rzym, 17 grudnia. — Postanowienie Adolfa Hitlera wydania Francji śmiertelnych szczątków syna Napoleona i złożenia ich w katedrze inwalidów w Paryżu, wywołało również w kołach włoskich głębokie wrażenie. „Popolo di Roma“ podkreśla, że gestowi Hitlera należy przypisać wielkie znaczenie moralne i polityczne, które nie uszło również

uwagi rządu francuskiego. Ten wielkoduszny krok spotkał się również we Włoszech z należytą oceną. Złożenie śmiertelnych szczątków syna Napoleona w Katedrze Inwalidów stanowi do pewnego stopnia symbol odbudowy moralnego i politycznego zjednoczenia Europy przeciw Anglii w myśl idei wielkiego Korsykańina. Oś podjęła tę walkę

## Dar katolickich Niemiec dla Hiszpanii

### Niemcy przestali zniszczonej wojny domowej Hiszpanii dar, wartości wielu milionów pesetów

Telefonom od własnego korespondenta

Madryt, 17 grudnia. — W sobotę przybyły do Madrytu ostatnie 73 skrzynie z przedmiotami kultu religijnego, wysłanych z Niemiec dla kościołów hiszpańskich. Przy tej sposobności Msgr. Berion, który towarzyszył w Niemczech transportowi z ramienia Hiszpanii oświadczył, że rząd niemiecki oprócz tych olbrzymich skarbów kościelnych, przekazujących wartość kilku milionów pesetów i ofiarowanych w tak wielkoduszny sposób, udzielił zezwolenia na ofiarowanie kościołom hiszpańskim również części przedmiotów kultu religijnego, wystawionych przez wystawców niemieckich na wystawie w. Vittoria przed wybuchem wojny. Przedmioty te zapakowane w skrzynie znajdują się obecnie w porcie Pasajen i w tych dniach Msgr. Berion oraz przedstawiciel amba-

sady niemieckiej w Madrycie mają dokonać ich wypakowania i posortowania. Msgr. Berion jeszcze raz wyraził w wymownych słowach podziękowanie Hiszpanii i episkopatu hiszpańskiego pod adresem rządu niemieckiego.

Urzędowa agencja „Cifra“ w związku z tym pisze, że powyższy dar dzięki swej wielomilionowej wartości i staraniem dorobowu stanowi nie tylko jeden, ale całą serię nadzwyczajnych aktów przywilejów ze strony rządu niemieckiego. Jak stwierdził bowiem msgr. Berion, transport ten doszedł do skutku w okresie wojny, co stanowi nowy dowód sympatii Niemiec wobec Hiszpanii.

Z list watykańskich informują, że w roku 1939 niemal 80 tysięcy obywateli Stanów Zjednoczonych wstąpiło do kościoła katolickiego.

rzetelnie pracujących dla rozwoju i przyszości swojej ojczyzny, ale nie posiadających uniwersyteckich dyplomów. Ci Polacy, na każdym kroku musieli znosić najrozmaitszego rodzaju szykany i poniżenia, ponieważ nie mogli się wykazać posiadaniem świadectw gimnazjalnych czy uniwersyteckich dyplomów.

I oto powoli wytwarza się zjawisko niebywałe i jakże bardzo dla społecznej struktury Polaków niekorzystne: zamiast w Polsce coraz bardziej pogardzone, w Polsce w ciągu dwudziestu lat niepodległości uczyniono wszystko, aby rzemieślnika i robotnika wykwalifikowanego sprowadzić do roli pariasów.

I oto zaczyna się ucieczka młodzieży, czy troskliwa opieka gimnazja, natomiast od stanu rzemieślniczego. Państwo otępiło masomacem traktuje szkoły zawodowe, znikoma jest ilość szkół dokształcających, a już zupełnie śmieszna przedstawia się istniejąca na papierze sprawa uniwersytetów robotniczych i ludowych. Produkuje się masowo i niepotrzebnie „inteligencję” nie licząc się zupełnie z potrzebami kraju.

Praca ręczna, rzemiosła, warsztat — jest w pogardzie. Tylko „inteligenci” mają prawo do życia, tylko „inteligentom” należy się wszystko, tylko oni i przede wszystkim oni są elitą narodu i ostoją państwa polskiego. Termin „inteligent” przybrała zastraszająca nazwę w naszych stosunkach, bo zaczyna ono oznaczać przynależność do lepszej sfery, do uprzywilejowanej klasy. Bał nawet nowa ordynacja wyborcza do parlamentu obliczona jest na uprzywilejowanie tych, którzy przez taki czy inny zbieg okoliczności zdolali zaopatrzyć się w dyplomy.

Staje się jeszcze coś dziwniejszego: powoli poczyna przeważać zdanie, że rzemieślnik czy robotnik nie może być człowiekiem prawdziwie inteligentnym. Pewne zawody, których wykonywanie połączone jest z posiadaniem uniwersyteckich dyplomów czy maturalnych świadectw, — obejmują monopol na inteligencję.

Powtarzam: poczyna się paniczna ucieczka od handlu i rzemiosła. Miałem możność słyszeć w Warszawie na trzy lata przed wybuchem wojny od pewnego rzemieślnika następujące słowa: „mój syn, proszę pana, nie będzie potrzebował wstydy się, że jego ojciec był krawcem, bo jest teraz na uniwersytecie, na prawie” — z uczuciem fałszywej dumy oświadczył ów człowiek. Syn jego rzeczywiście studiował na uniwersytecie, ale studia mu jakoś zupełnie nie szły, nie okazywał najmniejszych zdolności w kierunku prawa i po jakimś czasie przeniósł się na inny wydział, którego również nie skończył. Co jednak w tym wszystkim najciekawsze, to właśnie to, iż ojciec owego chłopca wynajął mu na innej ulicy kawalerski pokój, aby jego syn student — nie potrzebował się wobec kolegów

wstydy, że ma ojca rzemieślnika. Bo to byłoby przecież dla niego — zdaniem nieszczęsnego ojca — hańba i wstyd, powiedzieć tam wobec kolegów, iż ma ojca krawca czy szewca (!!!) Chłopak, podobnie jak tysiące innych, zmarnował się. Po prostu padł ofiarą wytworzonych w Polsce przesądów powstałych na tle fałszywej interpretacji słowa „inteligent”. W Polsce bowiem termin inteligent oznaczał przede wszystkim takiego człowieka, który miał moralne(!) prawo nie robić, nie pracować, trawić bezczynnie czas — i do tego uchodził za przynależącego do klasy uprzywilejowanej.

U nas w ogóle nie rozumiano, że sprawa inteligencji jest wspólną sprawą tych wszystkich, którzy odznaczają się pewnymi cechami umysłu i charakteru, pewnym zasobem wiedzy fachowej, połączonym z kapitałem moralnym.

Mimo woli myśli się o Szwecji, Danii, Szwajcarii, o Niemczech... Tam to nazywa się wyświechtane pojęcie inteligencji ma zupełnie inny i jakże piękny charakter. Tam człowieka prawdziwie inteligentnego spotkać można zarówno przy warsztacie tokarskim, jak i przy pługu. Stanowisko społeczne jest niemal całkowicie niezależne od prawa do inteligencji. W Polsce „inteligenta” poznawano nie według jego duchowego światła i rodzaju zainteresowań, czy też moralnej postawy, ale według jego brydżowych umiejętności.

Nie żywno u nas szacunku dla specjalizacji. W tym po części jestem skłonny dopatrywać się słabości naszego państwa. Tam gdzie nie ma szacunku dla ludzkiej pracy, nie może wychować się silny człowiek, świadomy swej wartości i prawa do życia. Nowe czasy, które przeżywamy obecnie, zmuszają nas do poddania tej sprawy poważniejszej rewizji. Współczesna polska młodzież, mająca swe życie urządzić w nowych warunkach, musi wejść na właściwe tory. Rzemiosło musi znaleźć, podobnie jak to jest na całym świecie, szerokie i powszechne uznanie i zastosowanie. Gdy się teraz mówi o wyborze zawodu z polskim młodzieńcem, trzeba mieć przede wszystkim na względzie jego przyszłość, trzeba i należy przede wszystkim, myśleć o wskazaniu mu drogi, wiodącej ku rzeczywistemu rozwiązaniu życiowego problemu.

Wychowawcy dzisiejsi niechaj nie myślą o produkowaniu inteligencji — jak daleko ta produkcja zaprowadziła naród polski w ciągu ubiegłych dwudziestu lat, mieliśmy się nieźleść w wysocy przekonąć, w ciągu smutnych dni wrześniowych 1939 r. Niechaj wychowawcy prowadzą młodzież polską w kierunku opanowania życia na zdrowych i realnych podstawach przydatności społecznej. Tylko dla takich ludzi będzie miejsce w przyszłym świecie, którzy będą świadomi swych zadań i swojego miejsca w nowo zorganizowanym i zabezpieczonym świecie pracy.

w stanie uprawiać większej ilości ziemio-płodów, nie mogą wytwarzać w kraju artykułów żywnościowych.

**MINISTER DR DORPMÜLLER W SŁOWACJI**

Minister komunikacji Rzeszy przybył na zaproszenie dr Tiso

Bratysława, 17 grudnia. — Korzystając z zaproszenia słowackiego premiera d-ra Tuki, przybył do stolicy Słowacji w sobotę przed południem minister komunikacji Rzeszy dr Dormüller. Bezpośrednio po przyjeździe dr Dormüller został przyjęty przez prezydenta republiki słowackiej d-ra Tiso i prezesa Rady Ministrów d-ra Tuka.

**PRZED WYBORAMI W FINLANDII**

Dotychczas nie uzyskano porozumienia w sprawie jednej kandydatury

Helsinki, 17 grudnia. — W związku z wyborem prezydenta Finlandii, który odbędzie się za 2 dni, nie uzyskano dotychczas wyjaśnienia sytuacji w sprawie porozumienia się co do jednego kandydata. Różne grupy polityczne odbywają obrady w ciągu dnia dzisiejszego i jutrzejszego.

Historyczny zamek w Ostkamp w pobliżu Brügge został prawie doszczętnie zniszczony przez pożar wielkich rozmiarów. W zamku tym znalazło schronienie szereg rodzin z Ostendy. Szkoły oceniane są na przeszło 6 milionów franków.

**Łódź podwodna zatopiła 250 000 BRT.**

Berlin, 17 grudnia. — Naczelną Komenda Armii Niemieckiej komunikuje: „Kapitan Kretschmer powróciwszy obecnie z rejsu morskiego zameldował, że w wyniku akcji osiągnął zatopienie 34 935 brt. W związku z tym wspomniany oficer marynarki przekroczył 250 000-tonową granicę zatopień jednostek nieprzyjacielskich, bowiem jako pierwszy komendant łodzi podwodnej osiągnął jako ogólną cyfrę zatopionego tonażu 252 000 brt. W sumie zatopionego tonażu należy wymienić 3 krążowniki pomocnicze oraz brytyjski kontrotorpedowiec „Daring”.

**Atak powietrzny na Londyn**

Berlin, 17 grudnia. — Naczelną Komenda Armii Niemieckiej komunikowała w dniu 16 grudnia: „W nocy z 14 na 15 grudnia zaatakowały samoloty bojowe Londyn oraz ważne z wojennego punktu widzenia wojskowe obiekty na terenie Anglii południowo-wschodniej. Powtórnie założono miny przed jednym z angielskich portów. Wskutek nieprzyjacielskich warunków atmosferycznych dokonywało lotnictwo w ciągu dnia jedynie lotów wywiadowczych. — Brytyjskie samoloty zrzucały ostatniej nocy na teren Rzeszy pewną liczbę eksplodujących i zapalających bomb. W Berlinie zdołano szybko ugasić kilka pożarów strychowych. Uszkodzeniu uległo kilka domów, w czym 2 szpitale; por kolejkii podmiejskiej uległ przejściowemu uszkodzeniu. W kilku miejscowościach powstały jedynie nieznaczne uszkodzenia budynków. W pewnej fabryce na terenie Niemiec środkowych wybuchł pożar, który stłumiono w roku. Ruch nie został wstrzymany, ani w niczym przerwany. Zanotowano wśród ludności cywilnej straty, które wynoszą 4-ech zabitych i 12-tu rannych. Nieprzyjacielski samolot uległ zestrzeleniu przez nocne samoloty myśliwskie w czasie wlotu nad teren Niemiec. Nie zanotowano żadnych strat wśród własnych samolotów.”

**Skuteczny opór w strefie Cyrenaiki**

Rzym, 17 grudnia. — Włoski komunikat wojenny z poniedziałku brzmi następująco: „Na terenie Cyrenaiki powstrzymano napór nieprzyjacielskich wojsk w granicznym rejonie. Nasze lotnictwo obrzuciło nieprzyjacielskie oddziały bojowe bombami, które wyrządziły poważne szkody wśród formacji pancernych. Na froncie greckim odparto ataki nieprzyjacielskie. W wyniku walk po obu stronach zanotowano poważne straty. Na terenie Afryki Wschodniej pewien nieprzyjacielski samolot wyrządził w Assab szkody wśród budynków.”

**Obecna wojna pociągnęła mniej ofiar niż poprzednia**

Straty Włoch od początku wojny są nieznaczne

Rzym, 17 grudnia. — Ze strony włoskiej ogłoszone urzędowo komunikat, w sprawie wysokości strat, poniesionych od dnia 10 czerwca. Wynoszą one 3 655 zabitych, 7 538 rannych i 8 885 zaginionych. Wojska albańskie miały 14 zabitych, 43 rannych i 20 zaginionych, wojska kolonialne 862 zabitych, 2 474 rannych i 1 333 zaginionych. Straty na froncie greckim wynosiły w listopadzie 779 zabitych, 1 947 rannych i 731 zaginionych. Wszystkie te cyfry obejmują pewien procent Albańczyków.

Podobnie jak w kampaniach niemieckich w obecnej wojnie, tak i w walkach włoskich zamienną jest niska cyfrowość strat w porównaniu z wojną światową. Niemniej zamienną w porównaniu z wojną światową jest wyższa procentowo wysokość strat wśród wyższych oficerów. W zwyciężonych walkach na froncie greckim padło wielu pułkowników na czele swoich pułków. W związku z tym zasługują na podkreślenie bohaterstwa śmierć generała Maletti, o czym doniesiono w komunikacie wojennym. — Maletti był bliskim współpracownikiem Graziani'ego, wybitnym znawcą stosun-

ków afrykańskich i doświadczonym dowódcą wojsk kolonialnych.

Również odnośnie do strat w materiale i broni na włoskich terenach wojennych podano ze strony włoskiej interesujące szczegóły. Radio angielskie rozpowszechnia nieustannie fantastyczne wiadomości o rzekomych stratach włoskich w samolotach. Należy im przeciwstawić rzeczowe stwierdzenie ze strony włoskiej, iż w czasie od 10 czerwca do 10 grudnia zestrzelono 667 maszyn angielskich. Straty włoskie w tym samym czasie wyniosły 110 maszyn.

W związku z tym warto zaznaczyć się cyframi, podanymi ze strony włoskiej odnośnie do angielskich i włoskich strat w jednostkach floty wojennej. — I tak Anglia wskutek ataków włoskich straciła dotychczas 70 jednostek. W szczególności zatopiono 4 krążowniki, 13 kontrotorpedowców, 26 łodzi podwodnych, 33 okrętów handlowych, uszkodzono 97 jednostek angielskich, mianowicie 7 okrętów liniowych, 29 krążowników, 11 kontrotorpedowców, 3 łodzie podwodne, 6 lotniskowców, 34 okręty handlowe i 7 innych mniejszych jednostek. Marynarka włoska straciła od początku wojny 23 jednostki, mianowicie 1 krążownik, 5 kontrotorpedowców, 10 łodzi podwodnych, 4 torpedowcy oraz 8 mniejsze jednostki; 3 okręty liniowe i kontrotorpedowce zostały uszkodzone.

**Marsz na Waszyngton?**

Profes światła pracy w Stanach Zjed. przeciwko podżegaczom wojennym

Telefon własny.

Newy Jork, 17 grudnia. — Amerykańska agencja Associated Press donosi, że jeden z czołowych związków robotników portowych, mianowicie „National-Maritime Union” zwrócił się w dniu wczorajszym z apelem, aby każde z większych miast Stanów Zjednoczonych zorganizowało marsz na Waszyngton i aby uczestnicy zaprotowali w ten sposób przeciwko podżegaczom wojennym w imię rządu Stanów Zjednoczonych. Przewodniczący tego związku oświadczył, że w ciągu najwyższych dwóch tygodni ukaże się apel, wydany na podstawie uchwały przewodniczących związków zawodowych w sprawie urzeczywistnienia wspomnianego „marszu”. Celem tej akcji jest uniemożliwienie finansowej pomocy na rzecz Anglii, jak również przeszkodzenie w sprzedaży okrętów Stanów Zjedn. dla Anglii.

**PESYMIZM LLOYDA GEORGE'A**

„Low” walijski czarno patrzy w przyszłość

Newy Jork, 17 grudnia. — Jak donosi jedna z agencji prasowych, Lloyd George miał się wyrazić w przemówieniu, wygłoszonym w Carnarvon, iż jest nonsensem marzyć o dłuższym okresie trwania wojny, skoro Anglia nie jest

**Parowiec „Idarwald” poszedł na dno.**

Podobnie zaatakowany został niemiecki parowiec „Rhein”. Załoga również zatopiła swój okręt.

**Nożycami przez prasę**

„W czasie wojny światowej transport konwojowany strzeżony był 15 kontrotorpedowcami, podczas gdy obecnie używa się przeważnie 2 krążowników dla ochrony 60 okrętów, które strzegą ich na przestrzeni 50 mil; brak tonażu jest w każdym razie największym problemem obecnej godziny.” („Nacion”, Buenos Aires)

„W ciągu roku 1940, wśród najdłuższej propagandy dla wprost boskiego posiadnictwa Anglii w walce o wolność stabych i uciśnionych narodów powtarzają się epizody ang. „kłęk nędogo prackich.” („Gazeta de Noticias”, Rio de Janeiro)

„Niezumowani strażacy muszą stać kierować strumienie wody na palące się grube w Southampton, podobnie wygląda to również w Bristolu.” („Associated Press”, Newy Jork)

„Lord Cecil może odpowiedzieć, że Anglia zaczęła wojnę lotniczą, a mocarstwa osi będą ją prowadzić aż do zwycięskiego końca.” („Messagero”, Mediolan)

„Współpraca niemiecko-rumuńska na terenie gospodarczym ma przede wszystkim istotny zakres, który przynosi korzyści obu stronom, uważać ją przezto można jako bógostawstwo.” („Porunca Vremi”, Bukareszt)

# Z CZĘSTOCHOWY I OKOLICY

**Gazien**  
Dziś: Graecjana  
Jutro: Dariusza i Nemez.  
Wschód słońca o godz. 9,07  
Zachód „ 16,46

Kłosa z chłopcem otępli zezaczeniu. Zamieszkała przy ul. Pjastowskiej Katarzyna L. napadła wieczorem silnie w piernik, a następnie gdy ogień jeszcze dobrze niegrypszi odsunęła fajerki i połozyla się wraz z 12-letnim synem. W nocy śpiąc przy kuchni, ukonna bratowa gospodyni ogrypsza ciche jęki chłopca. Przeszraszona otworzyła drzwi do pokoju i zaświetlając lampę ustnowa zbudzi śpiących, ale nie widząc, gdyż ci leżeli nieprzytomni, jak jarwi, a w całym mieszkaniu unosiła się straż woń czadu. Zaalarmowani sąsiedzi przybyli natychmiast z pomocą i po dłuższych wysiłkach udało im się śpiących wyprowadzić do życia. Jak się okazało, kobieta z synem ulegli zezaczeniu. Stan ich nie budzi obaw.

Potrącona przez samochód. Przy zbiegu ulic Mickiewicza i Al. Wolności przechodząca nieuwzięnie przez jezdnię Joanna Sz. młoda robotnica, potrącona została przez mijające ją auto ciężarowe. Uderzona silnie biotakiem w bok upadła na bruk. Z pomocą pośpieszyli jej trzej chodnie, którzy podnieśli ją z ziemi i dorozką odwieźli do domu. Nieszczęśliwa doznała ogólnych ran tłuczonych prawego boku, głowy i rąk. Bezpieczeństwo nie istnieje. Winę za wypadek ponosi sama poszkodowana, gdyż tylko przez własną nieuwagę wpadła pod samochód.

Złodziejstwo zapatrują się na święta. Do zamknięcia mieszkania Balbiny G. przy ul. św. Augustyna zakradli się w ub. sobotę, w czasie gdy nikogo z domowników nie było, jacyś niewykryci dotychczas złodzieje, którzy za pomocą podrobionego klucza otworzyli do spiżarni, skąd zabrali wszystkie znajdujące się tam artykuły żywnościowe, a między innymi makę pszenną i ryż, kaszę, cukier, soki i suszone owoce. Rzecz charakterystyczna, iż złodziejnie nie ruszyli z ubrania, czy sprzętów. Niezauważeni przez mikoego zbiegli z wiktualiami bez śladu.

Śmierć staruszki pod kołami wozu. Spokojna wioska Opatówek wstrząśnięta została tragiczną śmiercią jednej z tamtejszych mieszkanek, 79-letniej staruszki, Eleonory Starczewskiej. Staruszka jechała na wozie,

## Świąteczny konkurs wystaw sklepowych

Ekspozytura Izby Przem.-Handlowej i Stow. Kupców Polskich organizują ciekawą imprezę

Nowoczesny kupiec docenia wartość pomysłowej i pięknej wystawy sklepowej. Wystawa taka jest jednym z najlepszych środków reklamy przedsiębiorstwa handlowego. Pięknie i celowo rozmieszczone przedmioty, które sprzedaje dane przedsiębiorstwo, przyciągają wzrok przechodnia, każą mu zastanowić się nad jego potrzebami i wstąpić do sklepu celem ucylenia zakupu. Piękne wystawy sklepowe przyciągają się również do opiekunów wyglądu ulic własnego miasta, o co również winni dbać jego obywatele.

Do urządzenia pięknej i pomysłowej wystawy nadają się wszelkie towary, które należy tylko odpowiednio ułożyć i odpowiednio oświetlić. Sztuka dekoracji wystaw sklepowych jest jednym z przedmiotów nauki w naszych szkołach handlowych, których wychowankowie mogą zawsze służyć pomocą poszczególnym przedsiębiorcom, którzy tego rodzaju pomocy potrzebują. Okres obecny przez świętami Bożego Narodzenia, gdy stosunkowo wiele osób tradycyjnie czyni zakupy, nadaje się szczególnie do wyszukiwania wystaw w celu reklamy przedsiębiorstw i przyciągnięcia jak największej ilości klientów.

Ekspozytura Izby Przemysłowo-Handlowej, pragnąc pobudzić firmy częstochowskie do urządzenia pięknych i celowych wystaw sklepowych, urzadza w porozumieniu ze Stowarzyszeniem Kupców Polskich w Częstochowie świąteczny konkurs wystaw sklepowych.

Konkurs ten odbędzie się w okresie od 18. do 23. grudnia b. r. Konkursem objęte

powożonym przez swojego syna Zygmunta. W pewnym momencie, gdy wóz przechylił się mocno wjechawszy jednym kołem na wysoka skarpe, Starczewska wypadła na ziemię, a w tej samej chwili tylnie koło przešlo jej przez twarz i głowę, masakrując w okropny sposób. W stanie bardzo groźnym przewieziono nieszczęśliwą do domu, gdzie po pewnym czasie zmarła.

na Placu 3-go Maja Magistrat ustawił duże drzewko, pięknie oświetlone lampkami elektrycznymi. (s)

Opisatek w Zakładach Graficznych w Radomsku

W ubiegłym tygodniu odbyła się uroczystość opłata dla pracowników Zakładów Graficznych w Radomsku. Uroczystość poświęcona była w wręczeniu polezuńków świątecznych pracownikom zakładów. Obok bezpośredniego zwierzchnictwa Zakładów w Radomsku, uroczystości zaszczytlił swoją obecnością specjalnie przybyli goście z Częstochowy z p. Komisarzem Machurą i p. Komisarzem Matyll'em na czele.

W miłej atmosferze wzajemnej życzliwości, przy obficie zastawionych stołach uczestnicy spędzili przy dźwiękach dobrej muzyki, parę godzin które ma pewno pozostaną dla nich jako długo jasnym i miłym wspomnieniem. (s)

Instalacja głośnika przed ratuszem w Radomsku

Przed ratuszem radomszczańskim w najbliższych dniach zamontowany zostanie głośnik - megafon. Za jego pośrednictwem podawane będą ludności najwiecej komunikaty ze świata i wydarzeń wojennych. Komunikaty nadawał będzie Kraków dwa razy razie dziennie.

Oprócz komunikatów, przesyłanych z Krakowa, za pośrednictwem megafonu nadawane będą obwieszczenia i zarządzenia władz lokalnych i w związku z tym niekorzystne zarządzenia i obwieszczenia nie będą ogłaszane za pomocą plakatów. Zarządzenia te podawane będą w języku polskim i niemieckim w godzinach południowych i wieczornych. (s)

## Cztery wyroki śmierci

Kraków, 17 grudnia.

Wyrokami niemieckiego Sądu Wyjątkowego w Rzeszowie skazani zostali na śmierć oraz utratę obywatelstwa praw honorowych 22-letni Mieczysław Niemczyk, 31-letni Andrzej Mysza i 27-letni Władysław Gocłof, za zbiorowy akt gwałtu przeciwko suwerenności niemieckiej w Generalnym Gubernatorstwie, oraz bunt i ciężkie uszkodzenie ciała. Skazani usiłowali razem z dwoma innymi współtowarzyszami, którzy w międzyczasie za ciężki rabunek i niedozwolone posiadanie broni ekspanki zostali na śmierć i których wyroki wykomano; przy użyciu gwałtu, zbiec z zakładu karnego w Rzeszowie. Mysza i Gocłof karani już byli kilkakrotnie, ostatni najmniej jak trzydziestki razy; mianowicie ostatni raz przez niemiecki Sąd Wyjątkowy w Rzeszowie za usiłowanie kradzież z włamaniem karą 8 lat ciężkiego więzienia.

Wyrokiem niemieckiego Sądu Wyjątkowego w Krakowie skazany został zażartnie na śmierć 39-letni Józef Szlask za Sławkowie, pow. krakowskiem za usiłowanie ciężkiej kradzież, jako recydywista, niezdolone posiadanie broni i zbrodni gwałtu.

# Z RADOMSKA I OKOLICY

**Ważne zarządzenie**  
Wobec powtarzających się wypadków uмышленego uszkodzenia tynek na fasadach domów i deptania trawników, Starosta Powiatowy wydał zarządzenie, zapobiegające tego rodzaju wykroczeniom. Rozporządzenie to przewidziane wysokie kary na opornych.

Kto uмышленie zanieczyści sciany domów lub fronty sklepów temn grozi kara grzywny do 500 zł. a w razie nieściągłości ci kara aresztu do trzech miesięcy, niezależnie od innych kar, przewidzianych odpowiednimi przepisami.

Ta sama kara, grozi tym, którzy stawiają rowery pod ścianami domów lub wystawami sklepowymi, tym którzy deptają i uszkodzają trawniki lub plantacje miejskie oraz tym, którzy nalepią ogłoszenia czy afisze w miejscach na to nie przewidzianych przez władze. (s)

Orzeczono w Piłsudskiego na Placu 3-go Maja

W ślad za wystawami sklepowymi, które od dwu tygodni przybrano są zieloną i drzewkami i mają w wielu sklepach wygląd bardzo estetyczny, został przed paroma dniami przybrany drzewkiem świątecznym peron dworca kolejowego. A obecnie

## Z ksiąg Stanu Cywilnego

Zwiazki małżeńskie zawarli:  
Katarzyna z Drajwól i Kazimierz Eugeniusz Kuterek.

Najmłodsi uchywalo Częstochowy:  
Krystyna Maria Scibich, Zbigniew Marian Suchań, Henryk Tadeusz Szczepiak, Tadeusz Kowalski, Jan Bolesław Guńda i Barbara Bożysława Stańczyk.

Zgony:  
Malgorzata Kania, lat 57, Jan Krawczyk, lat 30.

**Wesole przez**  
systematyczne stosowanie  
Vasenol  
puder dla dzieci i pasta

**SUCHE DRZEWO MOPONOWE**  
opalowa, sosnowa, brzoziowa i inne, polca siad drzewa opalowe go Al. Kosciuszki 24/25. 4518

**TRZY KOUCHY**  
dla stróżów i 4 peleryny gumowe nowe lub używane, leca w barzo dobrym stanie, kupi St. Madry, kierownik magazynów, Nerutowicza 20, m. 6. 4457

**SKŁAD PIŁSUDSKIEGO**  
bukowa, dębowa bala, deski. 4359

**GARDEROBE**  
chemizato krytej pierza, farbaria, chemizatu Pralnia Chemizatu Pralnia, bycia w drogerii Klobuch, ul. Par. Gdon, Al. Jędrzejowska Nr. 3 - Jarostochowski pod 18. 01573 nina Pyrkoss. 4947

**Waniline Kumaryne**  
polca ze stłada  
D/H JERZY BILINSKI i S-ka  
Warszawa, Al. Jędrzejowska 18.  
Tel. 729-50.

**FLITY GRAFICZNE**  
Nowe, używane i holoty. - d a z wybór od 2 zł. wwyż Cena barzo dobra  
S. Barabary 59 m. 19.

**BIUROWE**  
umeblowanie (biurowe, stoły, krzesła, biurka, szafki) Zgłoszenia "Kurier" sub. 437.

**KUPIE**  
biurko, wianbke drukowa, 100000, ko zalecane w dobrym stanie z podaniem ceny. Oferty "Kurier" pod "kupno" 4115.

**POSZUKUJE**  
pokoju umeblowanego, zgłoszenia "Kurier" pod "4947".

**PRYZER**  
damsko mekko szuka posedy zgłoszenia "Kurier" pod "Przyzery".

**BRZOZDZIE**  
podniecie święte 2. Piłsudskiego, ul. Mala 12.

**SPRZEDAŻ**  
automatyczny elektryczny i s. s. tefon wraz z wianbkiem i rufką, kłosa płytowym szaral Działowo przy Oferty "Kurier" pod "4359".

**Zguby**  
ZGUBIONO legitymację Ubezpieczalni Społecznej Nr 453187 Owczarek Jan 4222

ZGUBIONO świadectwo przemysłowe na nazwisko Willinger Mojzesz 4317

ZGUBIONO dowód osobisty, oraz Arbeitsbeweis na nazwisko Blala Bronisława, Biały Stanisław

ZGUBIONO legitymację Funduszu Bezrobocia na nazwisko Malczarski Czesław 4255

Słowo drobnego ogłoszenia kosztuje tylko 24 grosze.

Stały przewóz towarów samochodami:  
**WARSZAWA — CZĘSTOCHOWA**  
2 razy tygodniowo

**ERKSPEDYCJA kolejowa**  
PRZEWOZY Linia  
MAGAZYNOWANIE  
CENIE

**ANTONI NOSKIEWICZ**  
Warszawa Wolska 42  
Tel. 511-61; 523-22

Przedstawiciel na Częstochowę firma  
**„DE-HA-ZET”**  
Częstochowa, Kilińskiego 14, tel. 16-16

KOMPLETY TECHNIKOWE  
ŻARÓWKI OŚWIETLENIOWE  
**ELEKTROHURT**  
Składnica Wyrobów „Centra”  
Częstochowa, II Aleja 39

PRZY NADSYŁANIU OGŁOSZEN  
OBAJACIE o poprawne REKOPISY!

Maszyni i sibi - korespondentki  
z kilkunastu praktyką o dobre opomonym językiem niemieckim w piśmie i słowie poszukuje powstas Instytucja. Zgłoszenie codziennie godzinie 17-18-ta, telefon 10-10.

**Rozne**  
MEYRSKIE  
maszyn, kamio nie i przybory dostarcza Fabryka Maszyn Egzielski i Bartwig, Warszawa Praga. - Szaro 11 01255

**SWIETLEDZKA**  
cholnikowa. Dudy wybór. Hort - dala - Warszawa, Al. Jędrzejowska 43, m. 2. tel. 395-75. 01408

Pierwsza w kraju Fabryka Drożdzy Prasowanych  
**Zakłady Przemysłowe Niechcice**  
polca wwoje  
**DROŻDZE SPIRYTUSOWE**  
codziennie świeże w najwyższym gatunku

Pod znakiem  
**GWIAZDKI**  
szwał się Nr 52  
WYODRUKA „7 ONI”  
Zawiera m. in.:  
● Handel przedświąteczny.  
● O naszej inicjatywie prywatnej.  
● Zwyki ws własnej dzielnicy.  
● Ostatni Młokant (zrecz o postacach warszawskich).  
● Pies, który uratował człowieka  
● Afery ze znaczkami króla Sedanga.  
● Trzy ciekawe powieci.  
● Liczne ilustracje.  
Wszędzie do nabycia.  
Cena 30 gr.  
Red. i Adm.: Warszawa, Morszałkowska, 5.

# Anglia przejrzała znaczenie Paktu Trzech

## Głos „Giornale d'Italia” na temat brytyjskich alarmów pod adresem Stanów Zjednoczonych

Rzym, 17 grudnia. — Coraz bardziej natężają się apele Anglii do Stanów Zjednoczonych, będące skutkiem fatalnego oddziaływania kontrblokady mocarstw osi, pozwalają dziennikowi „Giornale d'Italia” do wystąpienia z oświadczeniem, opartym na orzeczeniu zmarłego przed kilku dniami lorda Lothiana, który dał wyraz strasliwym skutkom kontrblokady, odczuwanym na wyspach brytyjskich. Kiedy bowiem jednostki brytyjskiej marynarki wojennej już dzisiaj nie są w stanie podać stale rosnącym zadaniom, w pierwszym zaś rzędzie ochronie transportów konwojujących, to jednostki morskie mocarstw osi ulegają stalemu wzrostowi. W tej beznadziejnej sytuacji Anglia pokłada swe nadzieje w Stanach Zjednoczonych, licząc się z tym, iż uda się jej wciągnąć Amerykę do awantury, aby w ten łatwiejszy sposób móc wyciągnąć korzyści z wojny i uniknąć niebezpieczeństwa ryzyka i strat. Anglia liczy się jednak z istnieniem Paktu Trzech

Mocarstw, który wejdzie automatycznie w życie w wypadku przystąpienia Stanów Zjednoczonych do działań wojennych.

„Pakt Trzech Mocarstw” w niczym jednak nie zagraża Stanom Zjednoczonym; jego celem jest bowiem solidarna reorganizacja Europy, Afryki i Azji, a więc tych części globu ziemskiego, które nie zaliczają się do sfery interesów życiowych Stanów Zjednoczonych. Celem paktu trzech mocarstw jest nawiązanie ożywionych stosunków handlowych z innymi kontynentami. Stany Zjednoczone nie muszą zatem obawiać się europejskiego reżimu mocarstw osi, bowiem silna i zjednoczona Europa wpływa korzystnie na ożywienie stosunków handlowych również z Ameryką. Ciągłą żądają nad Europą, jak i nad Afryką pasywny balast brytyjskiego imperium jest hamulec postępu poszczególnej kontynentów i utrudnia stosunki handlowe z Ameryką.

# Oni nam rządzą! Sprzedane zenitówi

**Brudne groszty spółki „Kasprzycki”, przed wybuchem wojny b-c-i Kattelbach i innych**

Jeżeli na bar dzo krótko przed wybuchem wojny b-c-i Kattelbach i innych polsko-niemieckiej sprzedawane były za zgodą i pozwoleniem ministra spraw wojenskich transporty broni i to do krajów i w okolicznościach, które wydadzą się czytelnikowi wręcz niewiarygodne.

Polska prowadziła handel bronią na szeroka skalę, sprzedając przede wszystkim karabiny przeciwlotnicze, samoloty i czołgi, a więc te rodzaje broni, którymi Niemcy ją pobili. Wyjątkiem dla celów eksportu broni stworzono st. zw. „SPW” Spółkę przemysłu wojennego, mającą swą siedzibę w Warszawie. Instytucja ta cieszyła się w ministerstwie wojny, nieograniczonym zaufaniem. Oficjalnie kierował nią niejaki Olszewski, zaś nieoficjalnie dwaj byli szefowie departamentu przemysłu, pułkownicy Weiss i Czuruła. Pozostawali oni w stałym kontakcie z późniejszym szefem departamentu przemysłu wojennego Maciejewskim, który uważał iż departament jego istnieje po to, aby wypelniać, za pośrednictwem „SPW”, zamówienia zagraniczne. Obok tej dzwiny i bardzo nielicznej grupy kręciły się stacje rozmaite typy żydowskiego pochodzenia, w rodzaju Waldemara Szapiro, Henryka Pohorylesa vel Porayskiego, oraz „polskiego Kniekerbockera” Konrada Wroza.

Wspomnieć wreszcie trzeba o żydzie i masonie Wasungu, który ze stanowiska rady w ministerstwie spraw zagranicznych przeszedł do P. K. O., gdzie objął dyrektorski fotel dla spraw personalnych. Otóż ów Wasung, bliżej zaprzyjaźniony z Beckiem i Kasprzyckim, oraz popierany „duchowo i materialnie” przez takiego izraelitę jak on sam, prezes P. K. O. Henryka Grubera, uprawiał na szeroka skalę zalatrujące macherall z handlem bronią, którą proponował i sprzedawał niemal każdemu „żydziectwu”, przybywającemu do Polski. Transakcji tego rodzaju i dokonano przeważnie w „sztammitkału” naszego rządu w „Admir” pod okiem wszechmocnego żyda Franciszka Moskiewicza i w asyście całej zgrai żydowskich pośredników, jak np. współpracownika warszawskiego oddziału I. K. G. Mojżesza vel Marka Pomeranca, Jerzego vel Jojne Seidemana, oraz Kazimierza, vel Chaitana Jalkanowicza. Tej spółce można było zaufać. Gdy ta banda rekinów zobowiązała się w ciągu 24 godzin dostarczyć pozwolenia na wywóz partii samolotów bombowych nowocześniejszego typu P. Z. L. można było na niej polegać. Szachraje posiadali jakiegoś tylko sobie znane argumenty, którymi łatwo umieli przekonać pana ministra Kasprzyckiego.

Istniał w Polsce człowiek, który posiadał w tej dziedzinie możliwości nieograniczone. Człowiekiem tym był multumilioner, legendarny handler bronią, polski Bazyli Zacharow — Stefan Kattelbach. Przed siedmiu laty mały, nie znający człowieka, prowadzący na Pradze jakąś małą wytwórnię narzędzi metalowych, stał się nagłe potentatem. Jedno jest wiadome, mianowicie, że karierę swoją zawdzięczał ulubieńcowi Paryża i przeso-wy banku gospodarstwa krajowego, generałowi Romanowi Góreckiemu. Wkrótce potem Kattelbach został przedstawicielem sławnego holenderskiego handlarza bro-

nią żyda Wolfa. Wraz z ostarwianym Czarnieckim, który odegrał tak wyjątkową rolę w dostawach broni dla czołwej Hiszpanii i Chin, rozwijał Kattelbach swoją działalność w Warszawie już pięćdziesiąt laty o było publiczną tajemnicą. Czarniecki był bliższym przyjacielem Kasprzyckiego, oraz wiceministra generała Litwinowicza i że tej przyjaźni zawdzięczał swój czterdziestomilionowy majątek, ułożony w Szwajcarii.

Kattelbach zdobył sobie z czasem w sfere politycznych duży wpływ i pozyskał przyjaźń ministra spraw wojenskich Kasprzyckiego. On i jego brat Tadeusz, zaprzyjaźniony z ministrem Beckiem, w krótkim czasie przedzierzgnęli się w potentatów. Zgarniali miliony za polskie myśliwce, bombowce, czołgi, armaty, i munięcie. Ich zajęciem było aż do wybuchu wojny ładowanie polskiego sprzętu wojennego na zagraniczne okręty w Gdańsku i Klaipėdzie, w Tallinie, Rydze i Oso.

Z tego, co wiemy o stosunkach, łączących pana ministra wojny z handlarzami broni, jedno łatwo ustalić: Lepiej znał on się na handlu bronią, niż na użyciu jej przeciwko wrogowi. Z niezłożonej liczby transakcji, jakie zawarł z najrozmaitszymi macherami i agentami, trudnymi w handlu bronią, można dojść do przekonania, że panu Kasprzyckiemu nieważnie było przychodziło udzielanie pozwolenia na eksport wyrobów polskiego przemysłu wojennego. O jednej jednak z tych transakcji jest nam niezmiernie trudno mówić, albowiem wydać się ona musi czytelnikowi nie jak prawdziwe zdarzenie, ale jako bardzo niezrozumiały pomysł propagandowy, mający rozbudzić uczucia niemajomości dla tych, którzy nam rzekli. Mam na myśli transakcję dokonaną w maju 1939 roku, na mocy której Polska sprzedała... Anglii — 240 armat przeciwlotniczych! Można rozumować, iż jest to grubo mi niemi sztyla intryga przeciw panu ministrowi Kasprzyckiemu, który nieobecnym nie może się bronić. Ale pan Kasprzycki nie broniłby się nawet wtedy, gdyby był obecny. Nie broniłby się, ponieważ jest faktem, że Polska sprzedała Anglii 240 armat przeciwlotniczych na cztery miesiące przed wybuchem wojny z Niemcami.

Znaleźli się w Polsce ludzie, którzy wiedzeni troską o przyszłość i bezpieczeństwo swej ojczyzny, zwrócili się w swoim czasie wprost do ministerstwa spraw wojenskich z zapytaniem, ile jest prawdy w posiadanych przez nich informacjach, że Polska — za pośrednictwem Kattelbacha i przy współudziale znanego „fondyżnika” Adama Koca — sprzedaje działa przeciwlotnicze. Wiceminister spraw wojenskich generał Janusz Głuchowski potwierdził fakt dokonania podobnej transakcji i zaskonił się decyzją ministra. Kasprzycki z całym spokojem wyjaśnił, iż transakcja ta była rzeczywiście miała miejsce i to właśnie powinnoby obywateli wzbudzić uczucie całkowitego bezpieczeństwa, ponieważ dowodzi, jak nieprzebrane rezerwy materiału wojennego posiada Polska. „Możemy sobie powiedzieć na sprzedaż armat, moi panowie, jesteśmy pod tym względem dostatecznie zabezpieczeni”.

Jak byliśmy zabezpieczeni, wiedzą ci wszyscy, którzy przeżyli setki nalotów bombowych nieprzyjacielskiego lotnictwa.

## ZAWALIŁ SIĘ WEGIEL W LUPENI

51 zabitych w katastrofie w kopalni węgla

Bukareszt, 17 grudnia. — W kopalni węgla w Lupeni w Siedmiogrodzie wydarzyła się — jak donoszą dzienniki bukareszteńskie — wielka katastrofa, która pociągnęła za sobą 51 śmiertelnych ofiar. Ponadto zdobyto 3-ch ciężko i 12-tu lekko rannych górników.

## MIASTO NAGICH KOBIEC Kłyny na temat Duff Coopera

Sztokholm, 17 grudnia. — W Londynie kursuje następująca anegdota. Pewien amerykański sprawozdawca chciał przesłać telegram, w którym podawał między innymi, że niemieckie samoloty le-

ciały w górę ujścia Tamizy. Jednak cenzor miał pewne zastrzeżenia co do mieszcznia słowa „Tamiza”. „Do diabła” — odpowiedział korespondent — „więc niech pan napisze; że niemieckie bombowce leciały w górę Amazonki”. Na to cenzor bardzo urzędowo wykręślił słowo „Tamiza” i napisał „Amazonka”. Po czym wysłał telegram do Ameryki.

Inny amerykański korespondent w ten sposób ominął przepisy cenzury. Ponieważ słowo „Coventry” przez pewien czas w ogóle nie wolno było wymieniać, pisał on zamiast niego o „mieście”, które słynne się stało dzięki nagim kobietom. (Duff Cooper miałówczas zarządził, aby w Coventry odbywały się przedstawienia Londyńskiego teatru rewiowego, celem poprawienia nastroju ludności.)

## CZY JOUBERT POWIEDZIAŁ ZA WIELE?..

Radio londyńskie z przykrością komunikuje, że sir Joubert nie będzie już przemawiał

Sztokholm, 17 grudnia. — Radio angielskie podało w sobotę następujący komunikat: „Zmuszeni jesteśmy z przykrością donieść naszym radiosłuchaczom, że Sir Phillip Joubert nie będzie już wygłaszał przez radio odczytów o tematy wojenne i bieżące, ponieważ w warunkach naszego zajęcia nie ma on obecnie czasu na wygłaszanie publicznych przemówień”.

Wymieniony marszałek lotnictwa brytyjskiego, znany dzięki swoim licznym odczytom w radiu angielskim, przed 14 dniami, jak o tym doniosło radio angielskie w dniu 3 grudnia, w przemówieniu w londyńskim Royal Empire Society wygłosił znamiennie słowa: „Odczytawam odręzę i powódni stosowania samolotów na wojnie”.

## ALARM LOTNICZY W JUGOSŁAWII

Grecki samolot zmuszony do lądowania

Belgrad, 17 grudnia. — W niedziele o godz. 13-ej m. 15 ogłoszono alarm lotniczy w miasteczku Bitolj, na granicy jugosłowiańsko-greckiej, a równocześnie przystąpiła do akcji jugosłowiańska obrona przeciwlotnicza. Z lotniska odleciały dwa jugosłowiańskie samoloty, którym udało się zmusić do lądowania pewien samolot nieokreślonej przynależności państwowej, który ukazał się nad Bitolj. Samolot ten opadł na lotnisko w Bitolj. Na miejscu okazało się, iż był to samolot grecki, uzbrojony w 10 bomb ciężkiego kalibru.

## SNIEGI NA DALEKIM WSCHODZIE

Potworna katastrofa lawinowa w północnym Sachalinie pociągnęła za sobą 38 ofiar

Tokio, 17 grudnia. — Z północnej części Sachalinu donoszą o poważnej katastrofie, jaka miała miejsce w ubiegłą sobotę rano. Wskutek olbrzymich opadów śnieżnych w górach na jedną z wsi zsunęła się lawina śnieżna grzebiąc 43 drewniane domki. Bezopośrednio po nadejściu wiadomości o katastrofie, wysłano kolumnę ratunkową, która — przebijając się poprzez olbrzymie zasypy śnieżne i pokonując poważne trudności — przybyła ze znacznym opóźnieniem na miejsce wypadku. Dzięki nadziudczym wysiłkom udało się członkom kolumny wydobyć 28 osób, z których tylko 5 dawało słabe oznaki życia. Ponieważ od chwili katastrofy upłynęły trzy tygodnie, nie ma nadziei, aby pozostałe ofiary katastrofy znajdowały się przy życiu. Wobec tego odstąpiono od dalszej akcji i

## MIN. HOMAN W MONACHIUM Wyróżnił w Monachium węgierskiego ministra oświaty

Monachium, 17 grudnia. — Z Berlina przybył tu w poniedziałek rano węgierski minister wyznań i oświaty dr. Balint Homan w godzinach przedpołudniowych minister odwiedził wylądowanie mieszczące się w pałacu sztuki

## BEVIN WYGWIZDANY

Angielski świat pracy a wojna

Londyn, 17 grudnia. — Angielski minister pracy Bevin i członek ścisłego gabinetu wojennego przeżył w ub. niedziele niemiłą przygodę, bowiem w czasie przemówienia jakie wygłaszał w Edynburgu słuchacze wygwizdali go i minister jak nieprzyjaciela musiał przerwać swe wywody. Mianowicie Bevin mówił na temat zdwojonych wysiłków pracy, ale jego wywody nie przypadły do gustu słuchaczom, niemal wyłącznie składającym się ze sfer robotniczych, którzy kilkakrotnie przerywali przemówienie o zwiększonych świadczeniach świata pracy. Wiadomość ta została potwierdzona przez brytyjską służbę informacyjną.

## „STORNEST” TONIE

Sygnaly alarmowe z pokładu brytyjskiego transportowca — Odnosił on poważne uszkodzenia na Atlantyku

Nowy Jork, 17 grudnia. — Z pokładu brytyjskiego statku transportowego „Stornest” pod 4.256 brt., wysłano sygnaly alarmowe. Odnosił on poważne uszkodzenie i wzywał natychmiastowej pomocy. Statek ten znajdował się w połowie drogi między Nową Fundlandią i Irlandią, i w dniu 17 grudnia opuścił port nowojorski.

## ŻNÓW BOMBY NA MOST „KUNGO”

Ponownie bombardowanie szosy burmańskiej

Tokio, 17 grudnia. — Jak donosi agencja „Domei”, samoloty japońskiej marynarki wojennej kontynuowały w ciągu poniedziałku bombardowanie szosy burmańskiej. Jak wynika z półoficjalnego komunikatu komendy floty japońskiej w Chinach środkowych, samoloty te znów obrzuciły bombami most „Kungko” nad rzeką Makong. Wskutek tego uległ przerwie ruch licznych samochodów ciężarowych, dowożących amunicję.

## ZMARŁ OSTATNI KALIF

B. następcą tronu tureckiego i późniejszy Kalif liczył 71 lat

Bazylea, 17 grudnia. — W tych dniach zmarł w Nicei w wieku 71 lat ostatni kalif Abdul Medzid II. Podczas wojny światowej był on następcą tronu tureckiego. Gdy Mahamed VI musiał w roku 1922 uciekać na angielskim okręcie wojennym, został on z pomocą Kemala Paży przez Zgromadzenie Narodowe w Ankarze wybrany kalifem. Panował on do roku 1924, aż do zniszczenia kalifatu. W 24 godziny po powzięciu tej uchwały przez Zgromadzenie Narodowe opuścił Turcję udając się do Szwajcarii. Stał się przynależny do Nicei. Kiedy jednak jego poprzednik Mehmet VI zmarł na wygnaniu, mahometalski świat uznał go nie tylko za kalifa lecz i za Padyszacha. Posiadał również tytuł sultana. Pomimo to pozostał nadal człowiekiem prywatnym bez żadnych wpływów politycznych. Według praw mahometalskich jednak tak długo uznaje się kalifa dopóki ten posiada choćby jakakolwiek najmniejszą władzę światową. Ponieważ jednak Abdul Medzid II żadnej nie posiadał, syn jego książę Faruk, nie ma już żadnych praw do tytułu oca.

Krak  
Plan  
polacz  
syjska  
nie w  
niki ur  
czynni  
Polacz  
miecki  
nowi  
w Odr  
ślaski  
prekr  
i popro  
czny n  
wa. Tu  
Od  
dzia ja  
wna n  
Od Kr  
regulu  
mo ślu  
holow  
kacie  
km pr  
ujska  
ność  
moca  
wiaz  
fascyz  
Jak  
przew  
dowa  
granic  
prow  
ników  
Fra  
za  
lywar  
ne w  
kręgu  
nych  
zane  
dne b  
zapot  
szesc  
głowa  
w. R  
na w  
jonu  
ja na  
odda  
Z  
Sch  
Sch  
obeet  
gospo  
kwat  
nego  
obko  
nego  
w cz  
wani  
(zót  
czas  
wan  
W  
Hano  
sz p  
pry  
tia  
syph  
w p  
pre  
by  
skim  
K  
Se  
lemb  
Cha  
kare  
kow  
w  
dzw  
Cha  
straz  
zyc  
w  
pod  
i k  
raz  
p  
sie  
i  
na  
tel  
ma  
z  
po  
pr  
ak  
us  
wi

# Wisła — magistralą wodną

## Na rozbudowę preliminowano 3 miliardy złotych

Kraków, w grudniu.

Plany rozbudowy Wisły, łącznie z jej połączeniami z siecią dróg wodnych rosyjską i niemiecką ustalone zostały obecnie w większych zarysach przez czynniki rządowe Rzeszy i odpowiednie czynniki Generalnego Gubernatorstwa. Połączenie z siecią dróg wodnych niemieckich nastąpi za pomocą kanału, stanowiącego odnogę budującego się kanału Odra — Dunaj, obchodzącego górnośląski okręg węglowy od południa, a przekraczającego pod Smolicami Wisłę i poprowadzonego dalej jako kanał poprzeczny na południe od Wisły, aż do Krakowa. Tu wpadał on następnie do Wisły.

Od Krakowa Wisła rozbudowana będzie jako wielka magistrala wodna spławna nawet dla statków 1.000-tonowych. Od Krakowa aż do ujścia Dunajca rzeka regulowana będzie przy pomocy systemu śluz. Powstaną tu zapory z słuzami holowniczymi, które umożliwią komunikację na rzecce. Dla trasy długości 85,5 km. przewidziano 15 takich śluz. Poniżej ujścia Dunaju, aż do Warszawy spławność rzeki utrzymywana będzie za pomocą zwykłych środków regulacji, a więc przez dragi (pogłębiacze) budowe łazyn, zakładanie brzożch itp.

Jako dalsze połączenie wodne do Rosji przewidziany jest Bug, którego rozbudowa na odcinku, na którym stanowią granicę nastąpić winna w ścisłej współpracy i porozumieniu miarodajnych czynników rosyjskich.

**Prace rozpoznawcze dla budowy zapór wodnych**

W związku z regulacją Wisły i usunięciem niebezpieczeństwa wywołanego przez częste i niespodziewane wylewy Wisły, przewidziano w okręgu Karpackim budowę 15 zapór wodnych; prace rozpoznawcze z tym związane już zostały rozpoczęte. Zapory wodne będą miały pojemność przestrzeni zaporowej z górą 1.100 milionów metrów sześciennych. Zapory budowane będą głównie w rejonie Dunaju dla którego w różniowiu będzie się już zapora wodna wraz z inną mniejszą zaporą, dla rejonu Wisłoki i Samu. Zapory wodne mają na celu regulowanie stanu wód oraz oddawanie w czasie najniższego stanu

wód, odpowiednich ilości wody ze swoich przestrzeni zaporowych. Dzięki temu osiągnięty zostanie równomierny stan wód na Wisłę. Wykorzystanie siły wodnej wspomnianych zapór jest dla Gen. Gubernatorstwa szczególnie ważne, ponieważ skazane jest ono na dowóz węgla. Rozbudowa portów rzecznych również przewidziana jest w projekcie wielkiego wschodniego programu budowy dróg wodnych. Chodzi tu o porty przeładunkowe dla drobnicy i towarów masowych, poza tym o porty ochronne, zimowe i budowlane. Kraków, Warszawa i Sandomierz otrzymają większe porty. Tu zbudowane będą potrzebne urządzenia nadbrzeżne z żurawiami, bocznikami, drogami dojazdowymi i przeładunkowymi, oraz magazynami towarowymi w rozmiarach wymaganych. Obok tego projektowane są niektóre mniejsze porty np. w Szczecinie i Deblinie.

**Nowa 900-kilometrowa arteria wodna**

Dzięki zarządzeniom regulacyjnym udostępniona będzie droga wodna długości 900 kilometrów. Fakt ten wymaga również stworzenia odpowiedniego taboru okrętowego. Dlatego zamierza się stworzenie również i dla Wisły floty rzecznej w takich samych rozmiarach, w jakich istnieją one na innych rzekach niemieckich.

Zasadnicze podwaliny stworzenia takiej floty rzecznej, mieszczą się według ilości i tonażu już w tym wielkim projekcie. Podczas, gdy na razie potrzebne holowniki i barki będą musiały być sprowadzane z Rzeszy, powstaną w niedługim czasie także i w Generalnym Gubernatorstwie, oraz przy nowej magistrali, Wisła, stocznie, na których dokonany będzie budowa potrzebnego tonażu. Stocznie te znajdować się będą przy wielkich portach wiślanych.

W wielkich laboratoriach budowy dróg wodnych Rzeszy sporządza się obecnie modele odcinków rzecznych, mających ulec regulacji, ażeby zapoznać się z drobiazgowo i dokładnie z oddziaływaniem różnych budowlanych regulacyjnych na bieg rzeki i zebrań, wypływających stąd dla praktyki, potrzebnych doświadczeń. Łączne koszty rozbudowy Wisły

# Roraty na Jasnej Górze

Jeszcze ciemności okrywają ziemię i gwiazdy iskra się na grudniowym niebie, a już pobożni słudzy Marvi spieszą na Jasną Górę. Wspinają się pod wzgórze klasztorne spowici błądą poświata księżycą wyglądają jak cienie spieszące odprawić swe korowody. Znalazłszy się na szczycie pokazują się na chwile wyraźniej, by za chwile zniknąć w cieniu murów klasztoru, którego podwoje chętnie przyjmują wszystkich pragnących złożyć hold Najświętszej Paniencie. Ona zda się wyciągać ręce ku miastu i mówić: „Chodźcie do mnie wszyscy, którzy cierpicie, którym źle jest na świecie — ja was pocieszę.” I wierni — posłuszni wezwaniu Jasnej Pani, spieszą kornie do Jej stóp, by w mrocznej kaplicy przed Jej cudownym obrazem otworzyć swą duszę, wyznać swe troski i żmierznienia, i przebrać za popielone winy. I staje się cud — cud codzienny, którego nikt nie dostrzeże i nie zapisuje w księgach złotych literami. Biedne kajające się dusze przed obrazem Najświętszej, którym niejednokrotnie cierpienie i zwątpienie przeżarło siły, którym walka z przeciwnościami życia odebrała już chęć do niego, podnoszą się z kolan i opuszczają cudowną kaplicę inni, jak do niej weszli. Cudowna siła napędziła ich serca. Z nowym zapasem energii wracają do domu a balsam uzdrawiający, który spłynął z serca Jasnej Pani do serc jej wiernych sług, napędził ich dusze dziwnym spokojem i cichym weselem.

Idziemy na roraty. Pięć minut przed szóstą wchodzimy do cudownej kaplicy. Uderza nas półmrok, który osiadł na murach i sklepieniach, budząc w wchodzącym ukłecia wzniosłego nastroju i wprowadzając go od razu w atmosferę tajemnego misterium. Stajemy przed krata odgradzającą właściwą część kaplicy od jej reszty. Cudowny Obraz

przykryty złocistą firanką tonie jeszcze w pomroce. Wchodzi jeden ze sług ołtarza, zciąga wieczną lampkę, zapala od niej ogarek i odeń z kolei świece. Dyskretne światło migoczących płomieni świec rozproszyło mrok kaplicy, której ściany pokryte złotem, srebrnem i drogiemi kamieniami wotów zaśnity tysiacyami iskier. Otwiera się krata — lud wpływa czarna falą do wnętrza przybytku Maryi.

Bije godzina szósta. Głęboka cisza kaplicy rozdarł przedziwny dźwięk fanfar i grzmot bebnów. Cudowna ich muzyka przejmując tajemnym dreszczem serce każdego. Przypomina nam się biblijny Jehowa, który ukazywał się swym wyznawcom tylko wśród huku gromów i blasku oślepiających błyskawic. Ale o ile Jehowa budził w sercach swych wiernych uczucie lęku i grozy o tyle cudowny obraz Jasnej Pani budzi caikiem inne uczucia. Oczy wiernych wpatrzonych w Jej cennie oblicze wylaniające się z złotej firanki wyrażają najwyższe uwielbienie. Spragnione Jej widoku serca odczuwają zaspokojenie swej tęsknoty. A Święta Pani ogarnia swym dziwnym wzrokiem szary tłum swych czcicieli zda się do każdego przemawiać słowami pociechy i wysłuchuje wszystkich skar i prośb.

Zaczyna się uroczysta msza święta. Kaplica wypełnia się coraz więcej. Gra na organach rozbrzmiewa wśród ciszy nocnej. Lud milczy, on teraz rozmawia ze swą poświęconką słowami duszy. Każdy ma w kaplicy swój ulubiony kącik w którym otwiera przed Nią swą duszę. Msza dobiega końca... zaczyna się „wędrowka wiernych”. Odechodzą jedni, na których czeka obowiązek lub praca w domu, a napływają nowi, którzy dopiero teraz mają sposobność odwiedzić kopiec. „Wędrowka” trwa dzień cały, nie ma chwili, aby kaplica była choć na moment pusta.

Idziemy do domu — roraty skończono. Niebiosa posłuchały wezwania kopyta „Rorate coeli...” i cudowna rosa zwilżyła nasze spragnione dusze. (t)

# Z KRAKOWA

## Schronisko na Prehybie znow otwarte

Schronisko na Prehybie będzie znow w obecnym sezonie zimowym całkowicie zagospodarowane i stanowi idealny punkt kwaterekowy w Beskidach. Pomieszczenie obliczone jest dla 30 osób. Do wspomnianego schroniska dociera się z Szczawnicy w czasie około trzech godzin (złote znakowanie), z Rytra również w 3 godzinach (złote znakowanie), a ze Starego Sącza w czasie 2 i pół godz. (niebieskie znakowanie).

## Przymusowe związki przemysłowe w okr. krakowskim

Według informacji Izby Przemysłowo-Handlowej Okręgu Krakowskiego, podjęte są przygotowania do stworzenia związków przemysłowych w przemyśle. Przygotowania wspomniane, należące do prac związanych z reorganizacją gospodarstwa, są już w pełnym toku. Związki przymusowe dla przemysłu szklanego i ceramicznego mają być wkrótce stworzone w okręgu krakowskim, według wzoru niemieckiego.

## Kata więźniów za próbę wymuszenia

Sąd Wyjątkowy w Krakowie skazał 21-letniego Henryka Warchałę, mieszkańca Charszynie w powiecie miechowski na karę 9 miesięcy więzienia za próbę rabunkowego wymuszenia.

Warchałę w maju b.r. zapukał nocą do drzwi mieszkańca piekarska żydowskiego w Charszynie, a gdy ten otworzył drzwi oskarżony nie pokazując twarzy, doręczył żydowi list usuwający się następnie znow w ciemności nocy. W liście, który zamiast podpisu zaopatrzony był w rysunek szabl i karabinu, domorosły bandyta domagał się okupu w wysokości 200 złotych, grożąc w razie odmowy śmiercią całej rodziny. Gdy po pewnym czasie oskarżony znow zjawił się przed drzwiami piekarska, ten poznał go i po krótkim targu wręczył ograniczoną już do kwoty 20 zł sumę okupu oraz butelkę wódki. Przed sądem oskarżony tłumaczył się, że traktował sprawę jako żart i że nie zamierzał przeprowadzić w czyn pogroźek, zawartych w liście. Sąd nie przyjął jednak wykrętnych tłumaczeń oskarżonego i wymierzył mu dotkliwą karę.

## Sprezentowały zainkasowane czynsze

B. profesor gimnazjalny Filip Lander, ustanowiony przez zarząd miasta Janusław jako administrator 40 kamienic żydowskich i mający polecenie komisijsznego

inkasowania czynszów mieszkaniczych. Inkasowanie zostało pod zarzutem sprzeniewierzenia tymczas. Lander, który jest notaryuszem alkoholikiem zużył sprzeniewierzone kwoty głównie na zakup alkoholu. Do tej pory stwierdzono małą w wysokości 926 zł. Dalej dochodzenia trwają.

# Z WARSZAWY

## Skradł portfel i wyskoczył z pociągu

Onegdaj w czasie zamieszania, powstałego w pociągu warszawskim na stacji Deblin, skradziono pewnemu pasażerowi z Wawra portfel z gotówką i różnymi dokumentami. Gdy ten zorientował się, że został okradziony przez kieszonkowca, wrócił się do obecných w przedziale z apelem o zwrot portfela z dokumentami, bez gotówki. Apel jednakże pozostał bez skutku. Wówczas pasażerowie przedziału postanowili zrewidować się nawzajem i tym sposobem znaleźli złodzieja. W tej samej chwili pociąg znowił biegu, a złodziej otworzył błyskawicznie drzwi i wyskoczył z będącego jeszcze w biegu pociągu, po czym ukrył się w niedaleko położonym lesie. Wszczęty natychmiast pościg, ze względu na panującą ciemność, nie dał pozytywnego rezultatu.

## Ofiara własnej nieostrożności

Zemstażek Zakładu Oczyszczania Miasta w Warszawie, 36-letni Bolesław Bradecki, znalazł w czasie zamiatania ulicy sponkę palerakę, pochodzącą niewątpliwie jeszcze z czasów działań wojennych. Robotnik przyniósł sponkę do domu, zamierzając zrobić z niej cygarniczkę. W czasie manipulowania sponką eksploatował, urwany kawałek nieostrożnemu zamiataczowi 4 palce u ręki. Karetkę pogotowia przewieziono ranego do szpitala św. Rocha.

# Z LUBLINA

## Żydom nie wolno kupować produktów

W Parzewie Zarząd Miejski podał do ogólnej wiadomości, że żydzi nie są uprawnieni do skupowania jakichkolwiek produktów rolniczych. Zdarzało się bowiem, że żydzi na zasadzie starych zaświadczeń skupowali len i konopie. Wszystkie zaświadczenia uprawniające do zakupu produktów rolniczych przez żydów z dniem 1.XI. zostały unieważnione.

## Obowiązek meldowania się dla żydów

Od dnia 1 grudnia 1910 wprowadzono powszechny obowiązek meldowania się dla

na magistralę wodną, oraz urządzenia wspomnianych zakładów, wynosi około 3 miliardów złotych. Niepotrzeba bliżej rozwoździć się nad tym, jak kolosalne znaczenie pod względem gospodarczym posiada stworzenie tego rodzaju dróg wodnych na tym obszarze. Także i dla wymiany towarowej niemiecko-ro-

# Z KIELC

## Czy nie za mało? Powiat miechowski na gwiazdki dla jeńców polskich

Od kilku dni oddział miechowski Polskiego Czerwonego Krzyża przyjmuje paczki, zawierające gwiazdki dla jeńców polskich, znajdujących się w Rzeszy. Do chwili obecnej ilość wysłanych paczek obliczona jest na około 350, przy czym spodziewa się należy, że ilość powiększy się o drugie tyle.

Przy przyjmowaniu i wysyłaniu paczek zatrudnionych jest kilka osób z miejscowej inteligencji wraz z zarządzem i personelem P. C. K.

## Dzięki specjalnemu zezwoleniu starosty

powiatowego w Miechowie, P. C. K. nabył z własnych funduszy po cenie minimalnej 200 par obuwia, 51 par bielizny, 51 swetrów, 100 metrów płótna i 100 sztuk chusteczek do nosa. Gwiazdki otrzymają do podziału jeń-

cy wojenni, pochodzący z powiatu miechowskiego. Paczki dla jeńców wysyła również wszystkie kółka P. C. K. w powiecie.

## „Wizyta” złodziei w kancelarii gminnej

Do kancelarii gminnej w Kurzelewie w pow. woszczoziemskim wmasł się złodziej, który usiłował odebrać się do kasy ogniotrwałej. Jak wskazywa ślady, złodziej nie mogli rozpruć kasy ogniotrwałej widocznie wobec braku odpowiednich narzędzi. Zbiegli bez łupu.

## Skazanie złodziei

Sąd Grodzki w Jędrzejowie skazał na pół roku więzienia: Władysława Łabudę z Deblin w powiecie jędrzejowskim za kradzież butów z cholewami i garderobii, oraz Józefa Lenika z Krakowa za kradzież bielizny mokrej ze strychu.

Tej samej nocy i prawdopodobnie ci sami sprawcy, usiłowali okraść Aleksandra Matysiaka w Kurzelewie, do którego szczerlił jeden ze złodziei, lecz chybił.

## Pół roku więzienia za kradzież 5-letni kur

Antoni Kowalewski z Przybrzy, gm. Nawaracze w powiecie jędrzejowskim, został skazany przez sąd grodzki w Jędrzejowie na pół roku więzienia za kradzież pięciu kur., wartości 30 zł.

# Dla 5 marek zamordował człowieka

## Zbrodniarz z cynizmem opowiada szczegóły swego czynu

Kielce, 17 grudnia.

Niedawno donosiliśmy o ohydny morderstwa na polach wsi Pradła koło Pilicy w powiecie miechowskim, popełnionym na osobie handlarza bydła z Zawiercia, Władysława Sroki i u ujściu sprawy Stanisława Wiczoorka z Wilkowa, gm. Irządze, w powiecie woszczoziemskim.

W toku badania Wiczoorek przynajmniej do popelnienia zbrodni, opisując jej przebieg z wszystkimi szczegółami. Zamordowany Sroka był winien mordercy 5 marek niemieckich za przedpewienie bydła na teren Rzeszy i na tym tle doszło między nimi do sprzeczki. Wiczoorek, wiedząc że Sroka posiada przy sobie większą ilość gotówki, temu zaś wzbrania się wypłacić 5 marek, postanowił go zamordować. W tym celu morderca uderzył Srokę kilkakrotnie młotkiem w głowę. Gdy napađnięty w ten spo-

sób handlarz stracił przytomność, Wiczoorek odcinał mu nożem głowę od tułowia, zawinał w kamizelkę zamordowanego i zakopał w polu pod wsią Pradła, tułów zaś osobno w lesie.

Wobec tego, że kolnierz futra Sroki w czasie morderstwa został zakrwawiony, Wiczoorek odpruł go i zakopał oddzielnie. Również oddzielnie zakopał marynarkę, półbuty i kapelusz zamordowanego. Futro poprzył i skórki sprzedał żydowi w Pilicy za 1 złoty.

Przy zamordowanym Wiczoorek znalazł 850 złotych, które zrabował. Zbrodniarz z całym cynizmem i zimną krwią opowiedział o szczegółach zbrodni, dodając, że do odciecia głowy użył swego noża do krojenia chleba i że głowa po kilku cieżkich odpała od tułowia.

Wiczoorka, skutego w hajdanki odwieziono do więzienia w Miechowie.

# Niedźwiedź i wilk

— Nie rozumiem, jak można być tak nie-mądrym i przesytać całą zimę — powi-  
dział ruchliwy wilk do niedźwiedzia. —  
W późnej starości słusznie możesz powie-  
dzić, że przeżyłeś tylko połowę życia.  
— Ciekaw jestem, co też ty powiesz, kie-  
dy nadzieje wiosna — odparł niedźwiedź.  
— Zapewne będziesz żałował, że nie mogłeś  
przespać zimy.  
Zima była rzeczywiście bardzo sroga,  
zgodnie z przewidywaniami wilka.  
— No i cóż, kuzynie! nie miałem rakii! —  
zapytał niedźwiedź, spotkawszy wilka po  
wyjściu z jamy.  
— Istotnie, przepowiedziałeś słusznie, zi-  
ma była ostrzejsza, niż kiedykolwiek. Wszy-  
stko jedno, mimo tego nie chciałem jej  
przespać. O ile bowiem przeciapałem i ne-  
dza i głód, oierpienie i przesładowania, tym  
bardziej właśnie odnalazłem i odczułem  
swe życie i zrozumiałem jego sens w okre-  
sie tych niesłychanych niedostatku oraz  
wyrzucenia się wszystkiego.  
— Kto chce i może, niech to zrozumie —  
mruzczał niedźwiedź.  
— Nie dziwnego, że nie rozumiesz tego —  
zawołał wilk porywczo i pogardliwie. —  
Lenistwo i wygoda nie zaprowadziły jesz-  
cze nikogo do przeżywania szczęścia walki z  
przeciwnościami i zdobywania hartu woli  
oraz samozaparcia.

## USMIECHNIJ SIĘ...

Spotkali się dwaj przyjaciele.  
— Serwus!... Jak się masz?... Nie widzieli-  
śmy się już kopę lat!... Podobno się oze-  
niłeś?  
— Tak...  
— Dawno?  
— Jak ci to określić!... Z 20 000 żoninogo  
posagu zostało zaledwie z pięć tysięcy, nie  
wiecej.

## W restauracji

Gość: — Kelner, proszę o beł-ztyk, ale  
duży, bo dziś jestem zdenerwowany i każ-  
da drobnostka mnie irytuje.

## Z teki ogłoszeń

Niedawno pojawiło się w jednym z czasopism ogłoszenie następującej treści:  
„Mój mąż, Stanisław, wyszedł przed ty-  
godniem z domu i nie wrócił. Szczególne  
znaki: „podbite oko i twarz podrapana”.

## U wróżki

— To pan jest wróżbita i umie przepo-  
wiadać przyszłość?  
— Tak! A czym mogę służyć?  
— Niech pan będzie tak dobry i powie mi  
gdzie moja żona pójdzie po śniadaniu, do  
tęba, czy do piekła, bo ja nie chciałbym  
się z nią tam spotkać.

## Rekonwalescent

— Człowieku, czemu ty taki bledy?  
— Od trzech miesięcy po raz pierwszy  
wychodzę.  
— Co ci brakowało?  
— 1000 złotych, które wyjałem z kasy.

## Między dziećmi

Małej Zosi obiecyto jej długie loki, więc  
z radością oświadcza braciakowi:  
— Ach, jak to dobrze, nie bede musiała  
rano tak długo czekać się!  
— No i co ci z tego i tak będziesz sobie  
musiała myć szyję.

Anastazja Drewnowska

50)

# Pod jednym dachem

— Zakochany po uszy, śliczna pannko  
Mumo. Musiałam go przywieźć. Taka sta-  
łość zasługuje na nagrodę. I niech pani  
nie zapomina, że to nie ten sam skromny  
Albert, co w zeszłym roku. Dziś to sta-  
wa naukowca. Nie znam się na ich tam u-  
czonościach, ale podobno dokazał wielkich  
rzeczy. Ale to jeszcze nic. Wypłaci-  
li mu za co, po co i dla czego? — nie wiem  
i nic mnie to nie obchodzi, dość że dostał  
wielką sumę w dolarach, kochana pannko  
Mumo, w dolarach. Teraz to jest par-  
tial!... Ach, jaki on zakochany nieboraczek.  
Do szaleństwa! Zwierzał mi się...  
Nie ma słów uznania i zachwytu dla pa-  
ni. Bał się tu przyjechać. Ale czułam, że  
tego pragnie. Użyłam podstęp. Powie-  
działam, że pani bawi u wujostwa. Na-  
mówiłam go, żeby mnie zabrał swoim au-  
tom. Mąż nie chciał mnie puścić samej.  
Czy nie cudna limuzyna, pannko Mumo?...

Mumo domyśliła się ze wszystkiego, że  
biedny profesor Albert padł ofiarą intrygi.  
Żeby raz na zawsze pozbyć kres jego  
nadziej, traktowała go tak ozięble. Że  
nieomal niegrzecznie. Biedak byłby się  
chętnie zapadł pod ziemię. Nieśmiało pro-  
sił swoją protektorkę o przyszłeżenie  
wyjazdu, ale na nic się to nie zdało.

Tymczasem zainteresowała się nim  
Marychna. Zaczęła przysiadając się do lek-  
ceważonego dotąd „mola”, wyciągać go

# «Havas» — żydowski monopol

Paryż, w grudniu.  
Potega prasy datuje się dopiero od  
bardzo niedawna, a dziennikarstwo mo-  
gło się rozwinąć tylko dzięki olbrzymie-  
mu rozwojowi gospodarczemu ostatnie-  
go stulecia. Jeśli przeglądamy dzienniki  
z ubiegłego wieku, widzimy w nich ty-  
lko wyłącznie artykuły, podczas, gdy  
dość reklam była prawie znikoma. Nato-  
miast cena pojedynczego numeru nie była  
tańszą dla najbiedniejszych warstw,  
a co zatem idzie nakłady zwiększały się  
bardzo powoli. Dopiero wtedy, gdy wiel-  
kie przedsiębiorstwa zrozumiały, że bez  
szumnej reklamy nie potrafią zachęcić  
ludzi do nabywania nowych towarów, z  
tego źródła zaczęły płynąć do kieszeni  
potentatów prasowych niezwykle obfite  
dochody. Format gazet i ilość stron zwię-  
kszyły się niesłychanie, a cena zamiast  
wzrosnąć, spadła, ponieważ opłaty za o-  
głoszenia pokrywały już wszystkie kos-  
zta. Zwłaszcza we Francji cena dzien-  
ników wynosiła zaledwie 5 do 10 cen-  
tów, a było to możliwe także dzięki sub-  
wencjonowaniu pism przez sferę „pół-  
oficjalne”.

Wszystkie wydawnictwa były tam w  
gruncie rzeczy zależne od naczelnej a-  
gencji prasowej, spółki akcyjnej „Hav-  
as”. Ta organizacja posiadała swoich  
współpracowników w każdym zakątku  
nie tylko Francji ale i neutralnych państw  
Wiadomości podawane przez korespon-  
dentów były już odpowiednio redagowa-  
ne w paryskiej centrali. W tych latach,  
kiedy powstawały pierwsze agencje te-  
go rodzaju założył żyd Charles I. Ha-  
vas własne przedsiębiorstwo prasowe,  
które przetrwało aż 105 lat, tj. do chwili

zajęcia Paryża przez wojska niemieckie  
w bieżącym roku. Zmieniło ono tylko raz  
swą formę prawną, gdy w roku 1879  
przeimionowane zostało na spółkę akcyjną.  
W ten sposób nikt nie był jawnie zaangażowany i odpowiedzialny jako kores-  
pondent, redaktor, dyrektor, a przede  
wszystkim osoby właściciele nie były  
znane szerszemu ogółowi. To też mało  
kto wiedział, że żyd Stern od samych  
początków swej politycznej kariery naj-  
pierw wyrobił sobie czołowe stanowisko  
w tej agencji, a potem rozbudował tę  
„firmę” do rozmiarów przedsiębiorstwa  
handlowego na wielką skalę. Wszystkie  
kłamliwe wiadomości rozsiewane przez  
„Havasa”, mające na celu jak największe  
rozszerzenie terenu wojennego nie po-  
wiają się już więcej w dziennikach fran-  
cuskich, a także dziennikach uwolnionych  
od tego smolcha, który pożerał cały dochód  
z reklam. Rozdział reklam należał ho-  
wiem głównie do tej agencji i jak wiado-  
mo taniutki dzienniki we Francji były  
zdane na łaskę lub niełaskę, bo mogły  
prosperować tylko wówczas, gdy Havas  
przenaczył im odpowiednią ilość re-  
klam.

Do tej jedyniej w swoim rodzaju wy-  
łączności przyczyniło się jeszcze to, że  
Havas pracował w ścisłym porozumie-  
niu z agencją „Hachette” władającą cał-  
kowicie ulicznymi kioskami gazetowymi  
oraz uliczną sprzedażą gazet. We Fran-  
cji ilość abonentów była znikoma w po-  
równaniu do ogólnej sumy czytelników,  
gdyż każdy niemal człowiek żądny świe-  
żych wiadomości nabywał wcześniej  
swoje pismo na bulwarach. Tak więc  
jeżeli znalazłby się jakiś przedsiębiorca,

posiadający odpowiednie kapitały wy-  
starczające na założenie pisma i nie dbał  
o reklamy wyznaczone przez „Havasa”,  
to wówczas i tak nie mógłby konkuro-  
wać z pismami podległymi tej wszech-  
władnej agencji. Gdzież sprzedażby ho-  
wiem egzemplarze swej gazety? Na zbu-  
dowanie kiosków i utrzymanie całej ar-  
mii ulicznych sprzedawców nie mogłoby  
sobie oczywiście pozwolić pojedyncze  
pismo bez obawy bankructwa. Przychyli-  
ne stosunki z władzami, a przede wszyst-  
kim ministerstwem spraw wewnętrznych  
uczyniły pozycję Havasa niezdybłą  
fortecą w walce gospodarczej z konkuru-  
rantami. Ta forteca nie dopomogła jed-  
nak do ocalenia załamane go frontu woj-  
skowego Francji i pan Stern jako „gwiaz-  
da” pierwszej wielkości znikł zupełnie  
z prasowego firmamentu Francji.

Przy jednym ogniu można było upiec  
we Francji kilka tłustych pieczeni, a że  
monsieur Stern rozpałił widocznie wiel-  
kie ognisko, jego wpływy sięgały wkrót-  
ce bardzo daleko. Wykaz przedsiębior-  
stw, które ulegały całkowicie jego  
wpływowi, zawiera nazwy znane na ca-  
łej kuli ziemskiej: „Revue des deux  
Mondes”, „Les Annales”, „Publications  
Hachette”, „Société Européenne de Pu-  
blicité”, a „Agence Havas Belge”, była  
właściwie tylko filią centrali paryskiej,  
pomimo, że stanowiła odrębną spółkę  
akcyjną.

Żyd Stern rozumiał, że rozwój radio-  
fonii zagrozi potężnemu stanowisku umy-  
ślny i z tego też względu zaważać miał  
i w tej „branży” zgarnąć jak największą  
akcję do własnego portfela. Z chwila,  
gdy posiadał już większość efektów stya-  
nego „Radio Paris” i miał zapewniony  
głos w spółce akcyjnej „Compagnie  
Française de Radiophonie” mógł się nie  
obawiać konkurencji. I z tego źródła  
czerpał on niemałe zyski, gdy tymcza-  
sem rekordowa pozycje w dochodach  
agencji „Havasa” stanowiła kwota 30  
milionów franków. Taka suma, odpowia-  
dająca w mniej więcej 6 milionom złotych,  
zapłaciło ministerstwo spraw zagranic-  
nych Francji za prowadzenie odpowie-  
dniej propagandy w koloniach. Propagan-  
da ta miała służyć przede wszystkim te-  
mu celowi, aby opinia miejscowego spo-  
łeczeństwa nie krytykowała zbytek  
kwestii równouprawnienia wszystkich  
kolorowych obywateli i zaliczenia mu-  
ryndów, hindusów, malajczyków i ara-  
bów do Wielkiego Narodu francuskiego.

Czasem trudno oddzielić sprawy po-  
lityczne od spraw prywatnych i można  
by kogoś niesłusznie posadzić o wyko-  
rzystywanie swych wpływów dla na-  
pchania własnej „kasy”. Takiego spó-  
tu kombinacji, jaki odkryto przy odsia-  
nianiu kulis agencji „Havasa”, nie moż-  
na by napotkać nigdzie na ziemi.



Prace nad oczyszczaniem z gruzów Birmingham. (Associated Press—Fototelegram)

na „wykłady”, zachwycać się jego uczo-  
nością. Profesor, chcąc nie chcąc, musiał  
jej być wdzięcznym. Zapomniał o swoim  
upokorzeniu, ożywił się, wpadł w ferwor.  
Naturalnie rzecz nie uszła uwadze pro-  
fesorowej Śmieżyckiej, bo jakżeby uszła.  
Tłuste czoło chytrej damy zmarszczyło  
się domyślnie. Nie tracąc czasu, wzięła  
Marychnę na apytki.

— Coś mi się zdaje, że pani, pannko Ma-  
rychno, nabrała naukowych upodobań.  
Radziłabym się nad tym zastanowić na  
serio. Panna Muma jest lekkoomyślna...

— Co? Co? Nie rozumiem... — wykrę-  
cała się panna.

— Proszę, proszę... Ja pani pomogę...  
To człowiek taki zacny, dobry, uczciwy...  
Trochę safandula, ale gdyby dostał młoda,  
energiczną, wesołą żonę... No, już ja  
o tym pomysle.

Marychna zaśmiewała się, ale w duszy  
była zadowolona. Tym bardziej, że z pro-  
fessorem sło dość opornie. Powiódzysze  
spojrzenia mieszały go, zbyt wyraźna ko-  
liesteria prawie odstręczała. Był raczej  
skromny i śmiesznie wstydlawy. Wobec  
tego Marychna zaczęła stosować wyjąt-  
nie metody pochlebstw.

Raź, podczas spaceru w parku, wskazu-  
jąc na Mummę, która szła przodem ze Sta-  
siem, zauważyła:

— Nie rozumiem siostry! Niby to po-  
ważna, a nie umie ocenić prawdziwej wie-  
dzy. Ja śmieję z te rzeczy... nauka, zami-  
łowanie do badań... poważne rozmowy...  
Śmieje się z tego.

Profesor Albert, słuchając tych słów  
błęd i czerwiśniał na przemiany. Zrozu-  
miał je w ten sposób, że Muma go wy-  
śmiewa. Przypomniał sobie, że ja o to po-  
sądzał i nagle poczuł się głęboko obrazo-  
ny. Pod wpływem obrazu zapomniał o żalu  
i stał się raptem zupełnie swobodny.  
Jeszcze tego samego dnia Muma stwier-  
dziła że zdziwieniem, że traktuje ją jakoś  
inaczej, obojętnie, z godnością. Śmiała  
się w duszy i była rada. Wolała najprzy-  
kryzejzą obojętność od tej bolesnej urwo-  
żliwości.

Wkrótce wszyscy zwrócili uwagę, że  
profesor asystuje Marychnie. Właściwie  
było odwrotnie, ale Albert okazywał jej  
pawnego rodzaju wdzięczność, mogącą  
uchodzić za profesorskie załaty. Był ga-  
dadliwy i cenił ogromnie chętnych słu-  
chaczy.

Profesorowa Śmieżycka powiedziała mu  
wprost, że Marychna byłaby „w sam raz”  
żoną dla niego.

— Och, nie. Taka śliczna kobieta chcia-  
łaby się bawić, używać życia... Nie, to  
nie dla mnie żona, proszę pani. Niestety!

— Panie drogi, to poważna dziewczyna.  
Lubi się bawić, prawda, bo młoda,  
ale przecież pan widzi, że woli pańskie  
twarzysztwo od tej rozluźniającej smarkar-  
tarii, która się tu kręci. Nie dziw się.  
Bracia tacy ksiązkowcy...

Argument o braciach wydał się profe-  
sorowi przekonywający. Co dzień miał  
dysputy ze Stasiem. Zaczęło mu być w  
Szeczytni-wskiej. Woli tak mało, że zastę-

dział się tydzień dłużej, niż zamierzał.  
Gadał, gadał, gadał i coraz miłszym o-  
kiem spoglądał na Marychnę.

— Już ja w tym, że on się pani oświa-  
czy — prawda profesorowa Śmieżycka —  
Już ja widzę, jaka będzie z was dobrana  
para. Profesor jest towarzyski, potra-  
bia ładnie reprezentacyjnej żony. Gwa-  
rancyje salon, pani będzie królowała.

To samo usłyszał profesor Albert i to  
także przemówiło mu do przekonania. Te-  
go dnia w parku pierwszy raz powiedział  
Marychnie wyraźny komplement:

— Słowo pani daje, nie wiedziałem, że  
kobieta potrafi być tak interesująca.

— W takim razie musi pan sobie wy-  
obrazić małżeństwo okropnie nudne —  
zaśmiała się chytrze Marychna.

— Z panią! — wykrzyknął i obłęd się  
ciemnym rumieńcem, przerażony, że mu  
się coś podobnego wyrwało.

— Dziękuję, panie profesorze. — po-  
wiedziała ze śliczną minką.

W końcu z wielkim żalem wyjechał, ale  
zaczął pisać samiste listy, w których by-  
ło dużo o wszelkiego rodzaju bydlakach,  
począwszy od pierwotniaków, kończąc na  
mamulcie i o nowej teorii o zmniejszo-  
sę galunów, nad którą właśnie pracował.  
Te, że owe listy miały być miłosne. W  
czymy nagłówek: „Śliczna pannko Ma-  
rychno”, „Moja Najpiękniejsza Słuchacz-  
ko” oraz zakończenia, w których obca-  
rzał po sto razy i wzdychał do parku  
w Szeczytni-wskiej Woli. C. d. n.